

# Stefan Moysa

---

## "Histoire du dogme", Henri Rondet, Paris 1970 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 42/2, 209-210

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przez niego w swoim stanowisku. Stąd też paradoksalne zjawisko, że za postępowych chrześcijan mogą być uważani ci, którzy od dawna porzucili *Credo* Kościoła.

Jednak racją pozostania w Kościele nie jest taki czy inny jego stan, ale tylko fakt, że Kościół mimo całego ludzkiego elementu jest Kościołem Chrystusa i daje Chrystusa światu. Ci, którzy przyjmują Chrystusa, a nie przyjmują Kościoła, nie zdają sobie sprawy, że zawdzięczają Go Kościołowi, a bez niego nie tylko oni sami, ale cała ludzkość byłaby pozbawiona Chrystusa. Świat, który dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek wzdycha do wolności, do zwalczania głodu, nędzy, niesprawiedliwości, wolność tę może tak dziś jak wczoraj uzyskać jedynie na drodze Chrystusowego krzyża.

Von Balthasar także, choć w inny sposób sprowadza wszystkie racje pozostania chrześcijaninem do osoby Chrystusa. Te racje bowiem muszą według autora posiadać taki ciężar gatunkowy, że przeważą wszystko: każdą prawdę, religię, filozofię, światopogląd. Tylko wartość absolutu może skłonić do tego, by być chrześcijaninem. Absolut ten wyraża się w wypowiedziach Jezusa: jestem Prawdą, jestem Drogą, jestem Życiem. Tak absolutne rozszczęnia są częścią Chrystusowego misterium, które przenika całą historię objawienia biblijnego, jak też całą historię ludzkości. Odpowiedź na to wezwanie jest *specificum* chrześcijaństwa, które do czego innego sprowadzić się nie da, a zatem jest też ostateczną racją, dla której człowiek jest chrześcijaninem.

Krótkie streszczenie myśli przewodniej nie może oczywiście dać obrazu wszystkich wywodów obu autorów, które zwłaszcza u Balthasara są trudne i skomplikowane. Z obu opracowań przebija jednak jedna myśl: przynależność do Kościoła i chrześcijaństwa nie może znajdować swojego uzasadnienia w warunkach zewnętrznych; racje tej przynależności są tak samo ważne wczoraj jak dziś, są to racje leżące w samej wartości Kościoła. Myśl tę ujmuje Ratzinger w następujący sposób: „Nie warto pozostawać w takim Kościele, który musimy dopiero uczynić dogodnym miejscem zamieszkania. Jest to przeciwieństwo samo w sobie. Warto pozostać w Kościele dla wartości, które posiada i które powodują, że on trwa. Taki Kościół warto kochać i przez miłość ciągle przetwarzać, by przez przekroczenie siebie dochodził do własnej istoty” (s. 75).

Ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Henri RONDET SJ, *Histoire du dogme*, Paris 1970, Desclée, s. 316.

Historia dogmatu jest nauką stosunkowo młodą. Podstawowe protestanckie dzieła z tej dziedziny napisane przez Seeberga, Loofsa, Harnacka ukazały się dopiero z początkiem XX wieku. Prace teologów katolickich na ten temat są jeszcze późniejsze, a najpoważniejsza z nich *Handbuch der Dogmengeschichte* (wydawany przez Herdera) nie została jeszcze ukończona. Dlatego też należy z zadowoleniem powitać książkę Rondeta, która mimo że nosi bardziej popularny i esejistyczny charakter niż wyżej wymienione, nie ustępuje im co do jakości i daje bardzo dobry obraz rozwoju katolickiego dogmatu.

Założenia przyjęte przez autora jeszcze potęgowały trudności, przed którymi zwykle stoi historyk dogmatu. Taką zasadniczą trudnością jest przede wszystkim olbrzymi materiał, który należy przedstawić. O ile zaś większe zbiorowe dzieła mogą sobie pozwolić na obszerniejsze opracowanie niektórych kwestii, o tyle ten, kto chce przedstawić całość musi się ograniczyć do pewnych wybranych idei ogólnych i ich rozwoju. Tą drogą też poszedł autor. Pomijając rozwój nauki dogmatycznej w Piśmie św., na który to temat istnieje już szereg bardzo dobrych opracowań, Rondet rozpoczyna od Ojców apostoelskich i apologetów. Wiele uwagi poświęca Orygenesowi oraz sporam trynitarnym i chrystologicznym IV i V wieku. Cały rozdział zajmuje św. Augustyn i wszystkie kontrowersje dotyczące łaski, a związane z jego

imieniem. W przeciwieństwie zaś do wielu autorów, którzy pomijają milczeniem okres od św. Augustyna do wczesnej scholastyki, *Rondet* mówi sporo o epoce karolińskiej i o adopcjonizmie, sporach dotyczących *Filioque* i kontrowersjach eucharystycznych tego czasu. Następne rozdziały koncentrują się kolejno około wielkich teologów wczesnego średniowiecza, schizmy wschodniej i reformacji wraz z Soborem Trydenckim. Teologia potrydencka i okres od I do II Soboru Watykańskiego to przedmiot ostatnich dwóch rozdziałów. Autor kończy na II Soborze Watykańskim, pomijając okres posoborowy, który ma przecież własne oblicze, odcinające się znacznie od samego soboru.

Na temat każdego okresu czytelnik otrzymuje zasadniczą informację naukową, nie tylko doktrynalną, ale też historyczną, bez której nie da się zrozumieć rozwoju dogmatu. Autor jednak nie rozwodzi się wiele nad faktami: o wiele bardziej zależy mu na przedstawieniu ciągłości doktrynalnego rozwoju. Ta ciągłość jest bardzo charakterystyczna dla całego dzieła. Wspomniemy dla przykładu, że kontrowersje nestoriańskie i monofizyckie są przedstawione w ścisłym związku z arianizmem, gdzie sięgają swoimi korzeniami. Dobrze jest też ukazany wpływ św. Augustyna na całą teologię zachodnią.

W ocenie poszczególnych faktów i ich zaplecza doktrynalnego autor ma swoje zdanie i nie daje się powodować z góry powziętą linią interpretacyjną, czy to w kierunku postępowym czy też konserwatywnym. Wbrew na przykład wielu wybitnym współczesnym historykom dogmatu podkreśla, że próby rehabilitacji Nestoriusza skazane są na niepowodzenie. Mocno obstaje przy dawnym określeniu herezji, nie wchodząc w skomplikowaną psychologiczną i doktrynalną problematykę, którą niesie ze sobą zaprzeczenie uznanej wiary. Z drugiej jednak strony przedstawiony obraz *Lutra* jest mocno wyucieniony i daleki od jednostronnego obrazu, który dotąd panował w teologii katolickiej. *Rondet* wyraźnie broni również teologów oskarżonych o błędy doktrynalne w latach pięćdziesiątych bieżącego stulecia.

Jeżeli można zgłosić jakieś życzenie pod adresem autora, to prośbę o większe uwzględnienie badań i bezspornych osiągnięć najnowszej teologii. Dotyczy to zwłaszcza pogłębienia problemu historyczności dogmatu, który we wprowadzeniu został zaledwie tknięty. Ale nawet przy tych brakach dzieło *Rondeta* pozostaje niezastąpione dla wszystkich, którzy interesują się nie tylko aktualną teologią, lecz również jej historycznym rozwojem.

Ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

*Humanismus zwischen Christentum und Marxismus*, wyd. Franz Heinrich, München 1970, Kösel-Verlag, s. 181.

Jest to zbiór sześciu referatów wygłoszonych na spotkaniu zorganizowanym przez Katolicką Akademię Bawarii. Tytuł może sugerować, że chodziło tam o konfrontację między chrześcijaństwem a marksizmem w dziedzinie humanizmu i nauki o człowieku. Niestety ten tytuł tylko częściowo odpowiada prawdzie. Z marksistów jedynie *Garaudy* wygłosił referat na temat przyszłego społeczeństwa, w którym to odczucie pominąwszy fakt, że autor jest reprezentatywny tylko dla pewnego marksistowskiego punktu widzenia, sam problem stosunku marksizmu i chrześcijaństwa do humanizmu nie został właściwie dotknięty.

Z punktu widzenia natomiast „czystego” humanizmu przemawiali *Ernesto Grassi*, który starał się wykazać, że istnieje ciągłość między humanizmem a tradycją chrześcijańską, oraz *Hans Georg Beck*, który mówił na temat humanizmu bez ideologii. Reszta referatów wygłoszona jest z pozycji chrześcijańskich.

Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje odczyt znanego egzegety